№ 149. Kraków 3 Lipca — Niedziela. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłow rolnicze itp.
WIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każd publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 2 Lipca.

Przyzwyczajeni jesteśmy do błędnych lub fałszywych podań tak zwanych nowin politycznych. Zwłaszcza też kwestya bieżąca dostarczyła nam ich nie mało. Czytaliśmy o przygotowaniach wojennych nader żarliwych Porty, wtedy gdy nasz korespondent będący w Konstantynopolu dowodził faktami, iż żadnych jeszcze nie było; płynęła w pomoc Sułtanowi egipska flota, a na niéj liczne wojsko posiłkowe, wtedy gdy zaledwie wysłany Soliman Pasza mógł wsiąść na parowiec z poleceniami Abbas Paszy; *Indépendance* zamieściła szczegóły o przyjęciu księcia Menzykowa w Petersburgu, wtedy, gdy ten dyplomata zaledwie miał czas do Odessy dopłynąć — i tyle innych doniesień mniejszéj wagi które się fałszywemi okazały. Przypisujemy je już to pośpiechowi jaki wydawnictwu towarzyszy, już to chęci podania najświeższych wiadomości, czyli politycznéj reklamie, już to nieoględności w przyjmowaniu nowin, tém trudniejszych do otrzymania i sprawdzenia, im odległość jest większa, nakoniec wielką ich część kłaść wypada, i to najgorsza, na interes jaki mają dzienniki w podawaniu wiadomości, aby niemi ten lub ów z własnemi widokami zgodny wpływ wywierać na giełdę lub publiczność. Są dzienniki używające w téj mierze złéj lub dobrej, że tak powiemy, reputacyi. Do wiadomości, które bierzemy z pierwszych, mało przywięzujemy wagi, powtarzamy je często dla zadowolnienia ciekawości naszych czytelników, ale powtarzamy bez żadnego nacisku, ztąd też nawet i odwoływać ich niepotrzeba. Upadają gdy się nie potwierdzą. Inaczéj dzieje się co do wiadomości podanych przez dzienniki z drugiéj kategoryi, do któréj bezsprzecznie należą *Débaty*. Zamieściły onegdaj jakoby główny ustęp z przesłanego W. Porcie *ultimatissimum*, a zawartego w liście hr. Nesselrodego do Reszyda Paszy. Ustęp ten niesłychanie znaczący podaliśmy natychmiast. Tymczasem dzisiaj czytamy list cały w *Indépendance*, który brzmi zupełnie inaczéj. Pośpieszamy sprostować błędny tekst ważnego dokumentu, odznaczając główne różnice w tekstach *kursywą*:

Kopia listu Jego Exc. hrabi Nesselrodego do Jego Wysokości Reszyda Paszy, ministra spraw zagranicznych itd. itd.

Petersburg 19 (31) maja 1853.

Panie!

Cesarz, mój dostojny Pan, *zawiadomionym właśnie został*, iż poseł jego zmuszonym się być widział, opuścić Konstantynopol w skutek stanowczéj odmowy ze strony Porty, przyjęcia na siebie choćby najmniejszego zobowiązania wobec dworu cesarsko-rossyjskiego, któreby mogło dwór ten zapewnić względem intencyj opiekuńczych rządu ottomańskiego dla obrządku i kościołów prawosławnych w Turcyi.

Po trzechmiesięcznym dopiero bezowocnym pobycie; po wyczerpaniu ustnie i na piśmie wszystkiego co tylko prawda, przychylność i duch zgody natchnąć mogły; po użyciu nakoniec wszelkich środków aby uwzględnić skrupuły Porty za pomocą następnych modyfikacyj na jakie przystawał, co do wyrażeń i formy w rękojmiach których mu żądać polecono, książę Menszykow widział się być zmuszonym do wzięcia tego postanowienia, o jakiém *Cesarz dowiaduje się z przykrością, ale które Jego Cesarska Mość nie mógł jak zupełnie pochwalać* (approuver).

Wasza Excellencya za wiele masz światła, abyś nie miał przewidzieć następności z przerwania stosunków naszych z rządem Jego Wysokości. Jesteś za nadto wylany dla prawdziwego i stałego dobra swego Monarchy i jego państwa, abyś nie miał uczuć głębokiego żalu, przewidując wypadki zdarzyć się mogące, a za które odpowiedzialność całkowicie ciężyć będzie na tych, którzy je wywołują.

Dla tego też przesyłając dzisiaj list niniejszy W. E. nie mam innego celu, jak tylko aby podać mu sposobność, dopóki ta jeszcze jest możebną, oddania bardzo ważnéj przysługi swemu monarsze. Przedłóż pan, raz jeszcze, Jego Wysokości, rzeczywisty stan rzeczy; umiarkowanie i sprawiedliwość żądań Rosyi; *wielką bardzo obrazę wyrządzoną Cesarzowi*, przez nieufność bez powodu i odmowy, bez wymówki, które są odpowiedzią na jego intencye tak ciągle przyjazne i wspaniałomyślne.

Godność Jego Ces. Mości, interes jego cesarstwa, głos sumienia, nie pozwalają mu przyjmować podobne postępowanie w zamian tego jakie zachowywał dotąd, i nadal zachowywać względem Turcyi sobie życzy. Musi się starać o otrzymanie zadość uczynienia, i o zabezpieczenie, aby się nie powtarzało na przyszłość.

Za kilka tygodni wojska odbiorą rozkaz przejścia granic cesarstwa, nie w celu wojny, do rozpoczęcia bowiem jéj z monarchą, którego uważał zawsze za szczerego sprzymierzeńca, Jego Cesarska Mość czuje odrazę, ale w celu otrzymania rękojmi materyalnych aż do chwili, kiedy rząd ottomański powróci do uczuć słuszności, i przyzna Rosyi te bezpieczeństwa moralne, których żądała napróżno od dwóch lat przez swoich pełnomocników w Konstantynopolu, a w ostatnich czasach przez swego ambasadora. Projekt noty, którą podał książe Menszyków jest w ręku pańskiem; pospiesz się więc W. Excellencya, aby po otrzymaniu zezwolenia Jego Wysokości podpisać tę notę *bez zmiany* (sans variantes) i przesłać jak najśpieszniéj naszemu ambasadorowi do Odessy, gdzie ten jeszcze znajduje się zapewne.

Pragnę żywo, aby w téj stanowczéj chwili rada, którą przesyłam waszéj Excellencyi, i zaufanie, które pokładam w jego świetle i patryotyzmie, zostały uwzględnione przez niego i jego kolegów w Dywanie, jako też, aby w interesie pokoju, którego zachowanie wszyscy zarówno życzyć sobie powinniśmy, rada moja otrzymała skutek bez wahania się i zwłoki.

Proszę Waszéj Excellencyi przyjąć itd. itd. itd.

(podpisano) *Nesselrode.*

Staraliśmy się przełożyć list ten, o ile być może *dosłownie* z poświęceniem nawet języka. Szło nam bowiem głównie o wykazanie różnicy między treścią podaną przez *Débaty* a listem. Upadają więc wszelkie domysły, które czynił rzeczony dziennik, a które się naturalnie bardzo nastręczały. Przeciwnie, w duchu całego listu, jako też w użytych wyrażeniach przebija, jeżeli nie łagodność, to niezawodnie umiarkowanie, bardzo do owéj wyrozumiałości zbliżone, o któréj wspomniał wczoraj korespondent nasz z Poznańskiego. Zwłoka kilkutygodniowa w rozkazie do wojska, tłómaczenie, w jakim celu przekroczoną

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Szczęście z biedą w parze idą.

POWIASTKA.

(Dokończenie.)

Porzucone przez medyka kalosze leżały w sieni i nikt się do nich nieprzyznawał, chyba że je przez pomyłkę włożył, bo niczém się nieróżniły od zwykłych kaloszy. A że o pomyłkę nietrudno, zdarzyło się zaraz nazajutrz, iż pewien kancelista odwiedzający w klinice chorego przyjaciela, wychodząc wziął je przez roztargnienie za swoje. Po deszczu zrobiło się pięknie; więc też pociągnęło go coś na przechadzkę ku kopcowi Kościuszki.

Właśnie był na końcu Zwierzynieckiego przedmieścia, gdy spotkał swego dawniejszego szkolnego towarzysza, poetę; który mu oznajmił jako wkrótce wyjeżdża w podróż.

— Szczęśliwy z ciebie człowiek! zawołał z westchnieniem — jesteś sobie wolny; jedziesz gdzie ci się podoba, kiedy ja, jak przykuty muszę siedzieć przy moim stoliku i pilnować godziny.

— Z tego względu masz słuszność — odparł poeta — ale niezapominaj że ten łańcuch przykuwa cię do drzewa z którego zbierasz owoce; przyjdzie starość, będziesz miał pewny kęs chleba.

Poczém obadwa pokiwali głowami, uścisnęli się za ręce i rozstali się w wewnętrznéм przekonaniu, że oba mieli słuszność.

— Jakie to pocieszne istoty ci poeci! wykrzyknął kancelista po rozstaniu się z przyjacielem, chciałbym być na jego miejscu, i mieć ten talent, a pewnie niepłodziłbym tyle płaczliwych rymów, ale coś, coby mi dało i sławę i pieniądze!

Byłoby to niedorzecznością przypisywać wszystkim rymopisom inną naturę jak u każdego człowieka. Wszakże nieraz spotykamy w świecie istoty równie obdarzone czuciem poetyckiem, jak najzawołańsi poeci; w tém tylko cała różnica, iż ci ostatni mają pojętność mogącą pochwycić i ogarnąć pomysł, i większą zdolność odbierania wszelkich wrażeń duszy, z łatwością wylania ich na papier. Zresztą nagłe przejście z natury pospolitéj do natury wyższéj pojęciem i czuciem, niczém jest więcéj tylko przejściem. O czém bardzo łatwo przekonamy się widząc co się stało z naszym kancelistą; wszakże ostrzegam, niech to nikogo w zarozumienie nie wbija, żeby się tak snadnie mógł przedzierzgnąć w poetę bez pomocy cudownych kaloszy szczęścia.

— Jakież to woniejące powietrze! mówił kancelista, przeniesiony nagle w poetyczne krainy wspomnień. Ileżem był szczęśliwy kiedy niegdyś dziecięciem w domu staréj ciotki która mię wychowała, wybiegałem z wracającą wiosną zbierać pierwsze fiołki, zaglądać do gniazdek ukrytych w gęstwi agrestu i cieszyć się kiedy wyciągały do mnie szyjki pisklęta i zazdrościć im kiedy podrósłszy, swobodnie wzbijały się w błękity... Leciały one na szczęśliwsze brzegi — odtąd zawsze mię coś odlatywało: to poczciwa ciotka, to młodzi przyjaciele, to kochanka — wszyscy, aby już nigdy niewrócić!! Widać że mię Opatrzność na to skazała, aby wszystko odlatywało nieszczęsnego sierotę...

Po téj poetycznéj tyradzie, łzami zaszło mu oko, sięgnął po chustkę do kieszeni, i napotkał pęk papierów. Mniemał, że przez zapomnienie włożył tam jaki urzędowy cyrkularz, ale gdy się przyjrzał z bliska, poznał że to była trajedya i romans w rękopisie, i list w dodatku od znanego w kraju wydawcy książek, który mu oświadcza bez ogródki, iż utworów tych kupić niemoże, wszakże przystaje na wydawnictwo, jeżeli mu autor kilkaset rubli zapłaci na koszta druku, z resztą przyrzeka mu najsumienniéj podzielić się zyskiem.

To odkrycie zbiło go cokolwiek z terminu; zaczął sobie pogwizdywać, uśmiechać się i zazdrościć ptaszkom skaczącym z gałązki na gałązkę.

— Żeby to zamienić się w ptaszka, w skowronka naprzykład! — pomyślał w duchu — drwiłbym i z wydawców i z kancelaryi.

Zaledwie objawił swoje życzenia, jego paltot i spodnie zamieniły się w pióra — i oto rozwija skrzydełka, ma się wzbić w powietrze, i utonąć w błękicie, gdy na raz czuje jakiś ciężar na sobie — była to ręka swawolnego paupra, która go trzyma w uwięzi... Niebawem znalazł się zamkniony w klatce między kanarkiem a sroką.

Kanarek wyśpiewywał wspomnienia swojéj młodości w cieniu palm i migdałów, wyśpiewywał gorącą ojczyznę, rozkoszne pobrzeża morskie, i tę ciszę uroczystą zwrotnikowéj natury.

Sroka nieumiejąca nic, tylko szczebiotać kilka słów człowieczym językiem, powtarzała jedno i zawsze jedno do znudzenia, a do kanarka odzywała się po ptaszemu: co ty mi jęczysz nad głową i ciągle za przeszłością żałujesz? lepiéj praw wesołe rzeczy, ażeby się można pośmiać; przecież śmiech lekarstwem na wszystko — widzisz jak ja się śmieję: cha! cha! cha! przyjdźmy raz do rozumu, i bądźmy ludźmi.

— Biedny mój skowroneczku — mówił kanarek z współczuciem obracając się do nowo-przybyłego towarzysza — jakżeż cię żałuję! przywykły szybować w obłokach, niewiem jak zniesiesz tę ciasnotę... Ale patrzaj! zapomniano zamknąć twéj klatki — zmykaj czémprędzéj. I skowro-

ma być granica, a co największa, odraza jaką Cesarz wszech Rosyi czuje do rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków z monarchą, którego życzy sobie mieć za sprzymierzeńca, wszystko to czyni *ultimatissimum* bardziéj pacyficznem, aniżeli nim był znany okólnik hr. Nesselrodego.

Skąd wszakże mogła powstać różnica między redakcyą w *Débatach* listu tego, a rzeczywistością, tłómaczymy sobie pośpiechem. Innéj przyczyny szukać nie chcemy. Trudniéj nam przychodzi zdać sobie sprawę, czemu dziennik ten w następującym numerze pomyłki nie sprostował? Czyliżby do tego stopnia nie ufał *Indépendance*, która powyższą podała kopią?...

Korespondencya Czasu.

Z pod Biecza 29 czerwca.

W ostatnim liście niedoniósłem wam jednéj jeszcze wiadomości; sądząc wszakże, iż nią zrobię przyjemność archeologom naszym, teraz tego dopełniam.

Téj wiosny przy sadzeniu drzewek owocowych w ogródku na dawnych wałach miejskich starego Biecza, odkopano hełm żelazny, który pokryty grubą krustą ziemi i wapna prawie już zkamieniałego świadczy, iż długie lata pod ziemią przywalony gruzami murów przeleżał. O ile z kształtu wnosić można zdaje się, iż jest to hełm pieszego knechta szwedzkiego. Gdyby zaś w istocie tak było, pochodzi on zapewne z czasów wojen za Jana Kazimierza, kiedy Szwedzi jako nieproszeni goście w te strony zajrzawszy, dali się nam dobrze we znaki. Ciekawe jest na lewéj stronie z góry mocne na nim zagięcie, znać od silnego cięcia pałaszem zadane. Grzebień wierzchni dobrze zachowany, boki i główka w kilku miejscach przez rdzę zniszczone i podziurawione, kształt całego hełmu foremny i zgrabny.

W tymże samym prawie czasie znaleziono również na strychu starego domu w Bieczu, całe siatkowe nakrycie ze stali, do ochrony karku zbrojnego rycerza służące, w rodzaju tak zwanych koszulek, misternéj roboty i mało co uszkodzone.

Ileż to podobnych rzeczy wynajdowanych w różnych stronach, ginie później u nas przez zaniedbanie lub nieznajomość. Godziłoby się jednak, aby po wszystkich ważniejszych historycznych miejscach, zwracano pilniéj baczenie na podobne odkrycia, a nie jedna rzecz niezaginęłaby przecie. Tutaj, winniśmy staraniom p. Paszyńskiego miejscowego justycyaryusza w Bieczu ceniącego takie przedmioty i znawcy onychże, iż swą gorliwością uchroniwszy je od niechybnéj zatraty, uratował tym sposobem dwa ładne zabytki starożytne, które obecnie znajdują się w okolicy naszéj w rękach jednego z miłośników starożytności.

Berlin 30 czerwca.

† Objaśnienie rozkazu gabinetowego co do małżeństw mieszanych, dane przezemnie w ostatnim liście, potwierdzają, lubo z innych motywów, półurzędowy dziennik *Zeit* i udające się za półurzędowe *Bióro korespondencyjne*. Piérwszy powiada, „że rozkaz rzeczony nie wzbrania bynajmniéj wojskowym zawierać małżeństw mieszanych, bo o tém w osnowie jego niemasz żadnéj wzmianki, lecz zakazuje im tylko składać pod przysięgą żądanéj przez kościół rzymsko-katolicki obietnicy. Motywu do rozkazu gabinetowego, dodaje rzeczony organ, trzeba szukać w tém, że zawieranie ślubów małżeńskich w wojsku, zawisłém jest od pozwolenia komenderującego, i że równocześnie niemoże ono być zawisłém od pozwolenia drugiéj władzy, od Rzymu, bo w takim razie obiedwie mogłyby przyjść do konfliktu pomiędzy sobą. Oprócz tego, wojskowemu niejest dozwoloném wchodzić w poprzysiężone zobowiązania się na zewnątrz (nach aussen)“. Trzeba wyznać, że organ półurzędowy niebardzo jest logiczny w swojem rozumowaniu, i że, mimo otwartości, istoty przytoczonego motywu nie wyjaśnia, jakby się było należało, aby rzecz odrazu na właściwém stanowisku postawić. Najprzód, zakazanie wojskowym składania pod przysięgą żądanéj przez kościół katolicki obietnicy, pod zagrożeniem wydalenia z armii, z jednéj, a pod niemożnością zwolnienia się z takowéj obietnicy, z drugiéj strony, znaczy w skutkach tyle, co wyraźne wzbronienie zawierania małżeństw mieszanych, albowiem pod takiemi warunkami zawierać je mogą tylko takie osoby, które uczucie osobistego honoru i sumienie religijne w małém mieć będą poszanowaniu, co zapewne do rzadkich liczyć się będzie przypadków. Tak tylko uważany rozkaz gabinetowy, można powiedzieć, że nie zabrania w ogóle małżeństw mieszanych. Motywem do tego rozkazu, powiada *Zeit*, ma być chęć uniknienia konfliktu pomiędzy władzą wojskową a duchowną, któryby z podwójnego do takich małżeństw obu władz pozwolenia mógł wyniknąć. Lecz organ półurzędowy zapomina, że pozwolenie władzy wojskowéj ogranicza się tylko do materyalnéj strony małżeństwa, do zapewnienia się, czy żeniący się wojskowy posiada sam, lub z posagu żony posiadać będzie taki majątek, że utrzymanie się jego w wojsku będzie ubezpieczone i przyzwoite; strona zaś małżeństwa religijna wcale do władzy wojskowéj nie należy. Jeżeli jednak w rozkazie gabinetowym powiedziano, że czynienie obietnicy pod przysięgą przed duchownym katolickim byłoby „niegodném“ dla wojskowego protestanckiego, to główny przycisk w tém orzeczeniu leży na wyrazie „przysięga“, którą król, jako naczelnik wojskowy, chce mieć niepodzielną i żadnym innéj przysięgi aktem nie osłabioną. Wszakże żądanie to, odniesione do małżeństw mieszanych, sięga w zakres religii. To prawda, ale trzeba uważać, że monarcha pruski jest zarazem głową kościoła protestanckiego, i z stanowiska tego ma zapewne prawo wzbronienia protestanckim wojskowym, dopóki są w służbie, składania przed duchownym katolickim przysięgi, że dzieci spłodzone z katolickiéj żony, w katolickiéj wierze wychowywać będą. W wysłowieniu dziennika *Zeit*, że wojskowym niejest wolno wchodzić w poprzysiężone zobowiązania się „na zewnątrz“, trzeba wyraz ostatni brać ogólnie, a nie odnosić go do Rzymu, tojest do kościoła katolickiego, bo kościół katolicki i władza jego nie są niczém zewnętrznem dla Prus, ani *de jure* ani *de facto*. Co się tyczy obawy, że rozkaz gabinetowy może być w następstwie rozszerzonym i do urzędników cywilnych, mniemanie moje, że tak niebędzie, potwierdza *Bióro korespondencyjne*. Nieprzeczę, że w skutku wznowionéj surowości dogmatu kościoła katolickiego w rzeczy małżeństw mięszanych, może i kościół protestancki widzieć się spowodowanym do obostrzenia podobnych przepisów; rzecz ta jednak należy do kompetencyi Naczelnéj Rady kościelnéj (Oberkirchenrath), któréj postanowień niemoże zastąpić rozkaz gabinetowy. Co do tego ostatniego, zwracam uwagę waszę na polityczną jego stronę, która tém się znamionuje, że zachowanie charakteru Prus, jako państwa militarnego, jest zawsze najgłówniejszym celem, w obec którego wszystkie inne względy, nawet te, które sięgają w zakres religijny, uważane są za podrzędne. Dążność ta w ostatnich latach była nieco osłabioną, oddalając się od systemu jedności państwa i kościoła protestanckiego, przestrzeganego tak ściśle pod panowaniem zmarłego króla.

Utworzenie „Oberkirchenrathu, nadało i protestanckiemu kościołowi częściową udzielność, nigdy tak wielką, jaką zyskał kościół katolicki. „Oberkirchenrath“, łącząc w sobie wszystkie uznane wyznania kościoła protestanckiego, zaniechawszy dawniejszą Agendę, nie wzmocnił jego siły i znaczenia. Ostatnie częste narady w sprawach kościoła, odbywane w przytomności samego króla, mianowicie od ostatniéj żałobnéj rocznicy śmierci Fryderyka Wilhelma IIIgo, każą się domyślać, że unia kościoła, za panowania króla tego przeprowadzona i utrzymana, stanie się na nowo główném zadaniem dążności władz kościelnych. Spodziewać się należy, że kościół katolicki, przez to ściślejsze zlanie się kościoła protestanckiego z państwem, na obecnéj udzielności swéj nie ucierpi. *Promemoria*, które teraz właśnie p. Raumer, dzisiejszy minister oświecenia, kazał wypracować, w celu objaśnienia stosunku kościoła katolickiego do państwa, stara się wykazać, że rząd obowiązków swych co do wymierzania sprawiedliwości kościołowi katolickiemu i w nowszym czasie niezaniedbał, i ma prawo domagać się zaufania, że i na przyszłość niezaniedba. Jeżeli rząd, można do tego dodać, zastósuje do kościoła katolickiego piękne godło swoje „suum cuique“, to kościół katolicki z pewnością nietylko skarżyć się przestanie, ale przy zaufaniu będzie miał i wdzięczność dla niego. Oby tylko dzisiejsze spory religijne w duchu bezstronnym i umiarkowanym z jednéj i drugiéj strony były prowadzone, tak jak tego ś. p. kardynał Diepenbrock godny naśladowania dał przykład.

Paryż 27 czerwca.

Nota hr. Nesselrodego, zaczynająca się od wyrazów: „Cesarz, mój pan, zawiadomił mnie....“ była tutaj bardzo komentowaną i została wziętą za dowód, że Cesarz Mikołaj przestaje prowadzić sam sprawę wschodnią. Przekonanie o utrzymaniu pokoju przemogło też dzisiaj w opinii Paryża. Armia rosyjska przejdzie Prut, ale Francya i Anglia mają nieposłać pomimo tego swych flot pod Stambuł. Na wczorajszym obiedzie u księcia Hieronima mówiono, że rząd spodziewa się odebrać dzisiaj wiadomość o przejściu Prutu przez Rosyan. Przejście to nie wywoła zapewnie bardzo wielkiego popłochu na giełdzie, bo umysły z nim się oswoiły i każdy spodziewa się, że prędzéj czy później Rosya spowodowana będzie prowincye Mołdo-Wołoszczyzny opuścić. Rosya, zajmując Mołdo-Wołoszczyznę, chce wyjść ze sprawy z honorem. Nie otrzyma zapewne tego co chciała, ale zawsze otrzyma wiele. Według listu odebranego z Niemiec od sekretarza jednéj z członków familii cesarskiéj, Rosya ma zamiar wymódz na Turcyi zapłacenie jéj wszystkich dawnych pretensyj. Co do sprawy religijnéj, ta ma być poddana pod gwarancyą wszystkich mocarstw, ale Rosya, jako główna wyznawczyni religii greckiéj, ma otrzymać jakieś szczególne przywileja czy honory.

Rosyanie bawiący w Paryżu, mianowicie *attachés* ambasady, polemizują jeszcze żywo z innemi ambasadami i

---

nek usłuchał i furknął... Latał długo tędy owędy, nakoniec ujrzał otwarte okno i usiadł na stole...

— Przyjdzmy raz do rozumu i bądźmy ludźmi — pomyślał przypomniawszy sobie wyrazy sroki — i kancelista znalazł się we własnym pokoju..

— Cóż się ze mną dzieje! — mówił zdziwiony — sam niewiem czy drzémałem, czy byłem na spacerze...

W kilka dni po tém zdarzeniu, gdy kancelista z domu niewychodził dla jakiejś małéj słabości, jeden z jego przyjaciół, malarz, przyszedł go nawiedzić, a przytém pożyczyć kaloszy, albowiem błoto było na dworze, a on miał jakiś widok zdejmować z natury.

Artysta ozuwszy kalosze poszedł na wzgórek wznoszący się nad bitym gościńcem i zaczął rysować Kraków w panoramie. W tém dała się słyszeć trąbka pocztarska i przeleciał drogą wypakowany powóz niesiony czwałującą czwórką. Z powozu wyglądały ładne jakieś i wesołe twarzyczki.

— Co to za szczęście podróżować! zawołał — niewiem czy jest większa roskosz w życiu. Ten wewnętrzny niepokój jaki mię dręczy tylko tym jednym sposobem dałby się pokonać. O żeby tak lecieć do Szwajcaryi, do Włoch, do Arabii!..

Nim usta jego wyrzekły życzenie, dyliżans drapał się na jakąś górkę szwajcarską, a on wtłoczony w kąt, szturchany łokciami i kolanami, ledwo dyszał... przytém cierpiał ból głowy, łupanie w krzyżach, strętwienie w nogach, i jakiś rodzaj gorączki pochodzącéj z trudów podróży, w któréj ciągle mu się marzyło że mu ktoś wyciąga paszport i kradnie wexle...

Chociaż Montblanc wznosił się przed nim wspaniały i dziki razem, z niezmiernemi sosnowemi lasy, ktore z daleka wydawały się jak zielone trawniki; jednakże zimno przejmowało do kości i śnieg sypał wielkiemi płatami — artysta zaś tulił się i dygotał w letnim paltociku.

— O gdyby tak prędzéj przebyć Alpy i dostać się do boskiéj Italii między Florencyą i Rzymem...

I oto jezioro Trazimeny błyszczy przy zachodzącém słońcu, jak roztopione złoto oprawne w ramy gór ciemnobłękitnéj barwy. Tam — gdzie Annibal zwyciężył Flaminiusza, wiły się latorośle winne, a daléj pół - nagie dzieci pasły trzodę czarnych wieprzków w cieniu olbrzymich laurów...

— Żebym mógł ten obraz przelać na papier — wołał nasz artysta — ale co chciał się zabrać do pracy, roje much i komarów kłóły go niemiłosiernie, a Wetturino klął, że co moment staje.

Wreszcie słońce znikło na widokręgu, i zrobiło się zimno przenikające; góry i obłoki powlokły się najdziwaczniejszemi barwy, które malarza wprawiały w zachwyt, ale krótko trwały, bo próżny żołądek tak krzyczał, że nawet zagłuszał wszelką poezyę widoków.

Dowlekli się nakoniec do jakiejś lichéj oberży, przed którą stało z pół tuzina żebraków, ślepych, kulawych i wygłodniałych; na powitanie gości wrzeszczeli chórem: *Eccellenza, miserabili, miserabili!*

Oberżyścina boso, z rozczochraną głową przyjmowała podróżnych w izbie gościnnéj, gdzie zabijająca była atmosfera, a nad głowami przelatywały nietoperze. Ściany okryte były mnóstwem napisów przeklinających *la bella Italia.* — Przyniesiono wieczerzę złożoną z jakiéjś wodzianki z iłowatą oliwą i z jaj nieświeżych — wino nawet miało smak skwaśniałego piwa.

Z resztą uraczono ich powieścią o bandytach, z ostrzeżeniem, aby się mieli na ostrożności, bo ta karczma niepewna.

Na naszego artystę wypadła koléj czuwać nad resztą śpiącéj kompanii.

— Miła to rzecz podróż — mówił dumając — gdyby ciało mogło spoczywać, a tylko dusza nasza przenosiła się w różne strony! Gdziekolwiek się ruszę, czuję czczość w sercu! To czego pragnę, zawsze bywa lepsze niż to co posiadam; ależ czego mam pragnąć, aby pragnienie raz zaspokoić? — Zaledwie słów tych domówił, gdy został przeniesion do swego pokoju w Krakowie, gdzie na środku stała trumna. On leżał na katafalku uspiony snem śmierci. Stało się zadość jego żądaniu i ciało spoczęło, dusza podróżowała.

Nikogo nie mień szczęśliwym póki nie położy się w grobie, powiedział Solon Ateńczyk.

Dwie niewiasty znane nam na początku téj powiastki stały nad trumną artysty — była to Bieda i posłanka Szczęścia.

— A widzisz kumo! mówiła Bieda, co narobiły twoje kalosze?

— Przynajmniéj zapewniły temu biedakowi trwały byt i szczęście — rzekła żałośnie posłanka wesela.

— Mylisz się — odparła pierwsza — sam poleciał w inny świat, gdzie go nikt niewzywał. Nie miał dość sił, ażeby odkryć skarby, jakie opatrzność rzuciła na jego drodze; muszę mu oddać prawdziwą usługę.

Bieda wymówiwszy te słowa, zdjęła mu kalosze i natychmiast skończył się sen śmierci — umarły powstał, jakby z letargu.

Odtąd nikt nie słyszał o kaloszach. — Najpewniéj zabrała je Bieda, jako swoją niezaprzeczoną własność.

Powiastkę tę opowiedział Andersen po swojemu; u nas w innéj pojawiła się szacie; chociaż prawda zawarta w niéj zawsze jest jedną, czy nad Sundem, czy nad brzegami Wisły....

z osobami rządowemi. W ich przekonaniu, Rosya ma prawo, bo ma siłę. W ich przekonaniu, zachód oprzeć się Rosyi nie ośmieli. Rosyanie grożą jakiemiś strasznemi sekretami, jakie ma posiadać marynarka rosyjska. Admirał Cecille, świadek jednéj z takich pogróżek, uśmiechnął się i powątpiewając o sekretach rosyjskich, spuścił się na sam ogień floty francuzkiéj i angielskiéj, Francuzi zdają się lękać, aby pokój nie zawiesił tylko sprawy wschodniéj i nieraz wynurzają pragnienie stanowczego zakończenia jéj choćby drogą wojny. Wojna morska wcale ich nie przestrasza, bo wiedzą, że, choćby kosztowała 100 milionów, nie zrobiłaby wielkiego uszczerbku Francyi, więcéj się oni obawiają dzisiaj nieurodzaju, któryby przyprawił Francyą o stratę 600 milionów. Dni ostatnie były tak słotne, że obawa o żniwa była ogromna. Dziś, czas trochę się wypogodził, ale nadzieja nastąpienia stałéj pogody jest słaba.

Przed wyjazdem do obozu St. Omer, książe Napoleon zwiedził szkołę w Batignolles. Przyjęty przez głównego opiekuna szkoły i przez członków rady, wchodził we wszystkie szczegóły tego pięknego zakładu, którego postęp i organizacya zupełnie go zadowolniły. W dowód zadowolnienia i na pamiątkę swéj obiecującéj na przyszłość wizyty, przysłał on dnia następnego dla szkoły dar z 2,000 fr.

Przegląd Polityczny.

Pół-urzędowy dziennik paryski *la Patrie* pisze, że Porta w odpowiedzi swojej na *ultimatissimum* petersburgskiego gabinetu, aczkolwiek odmównéj, wyraża gorące życzenie załatwienia sprawy na drodze przyjaznéj, i wysłania w tym celu nadzwyczajnego posła swojego do Petersburga, dla rozpoczęcia na nowo układów w Stambule przerwanych, wychodząc ze stanowiska, na jakiém stanęły rzeczy dzisiaj. *Patrie* widzi w tém podobieństwo, że może do zajęcia Księstw naddunajskich nieprzyjdzie; wniosek ten wszakże nietrafia do naszego przekonania, wszystko bowiem zapowiada, że zajęcie Księstw stało się nieuniknionem.

W Paryżu aresztowania nieustały jeszcze, chociaż bardzo wiele osób uwięzionych już wypuszczono. Co do powodów tych aresztowań, zawsze ta sama panuje tajemnica.

P. de Persigny, minister spraw wewnętrznych, przyjmował we wtorek dyrektorów dzienników paryskich i oznajmił im, że rząd zamierza pozostawić dziennikom rozleglejsze pole do polemiki aniżeli dotąd. Niejedna już okoliczność kazała się spodziewać, że rząd zwolni surowość praktykowaną dotychczas względem dzienników, a obecne oświadczenie p. Persigniego, jest znaczącym na téj drodze krokiem.

— Izba lordów angielska na poniedziałkowém posiedzeniu swojém, przyjęła stanowczo bil o podatku od dochodu, odrzuciwszy wszystkie poprawki wnoszone przez opozycyą.

Rozprawy nad bilem wschodnio-indyjskim w Izbie niższéj, jeszcze nieukończone.

W kilku miastach angielskich, robotnicy różnego rzemiosła zaprzestali robót żądając wyższéj płacy. W Londynie cieśle i stolarze, w Blackburn, Manchester i Stockport przędzarze. W Blackburn ruch zdaje się mieć charakter polityczny. W Manchester załatwiono sprawę w drodze polubownéj. W Stockport i Blackburn jest 35,000 robotników bez pracy, a licząc z ich rodzinami, około 60,000 osób jest z tego powodu bez utrzymania.

Wiedeń 30 czerwca. W dniu 2 lipca spalonemi będą 300,000 złr. w papierkach zdawkowych, które wpłynęły do kasy centralnéj i już użytemi nie będą.

— *Gaz. Tryestska* pisze z Medyolanu 24 czerwca. Nadeszła tu onegdajszéj nocy depesza telegraficzna przyniosła komendantowi wojennemu Lombardyi fzm. hr. Gyulai rozkaz udania się bezzwłocznie do Wiednia i w rzeczy saméj odjechał tamże wczoraj o 8éj wieczorem wraz z adjutantami swymi. Pod nieobecność jego najstarszy stopniem z miejscowych jenerałów fmp. hr. Stadion obejmuje kierunek czynności komendy lombardzkiéj i dowództwo 5go korpusu. Fmp. hr. Stadion przybył tu przed kilką dniami i dopiero co objął dowództwo dywizyi po fmp. bar. Lederer powołanym do Werony. Niespodziewane to wezwanie jen. hr. Gyulai do Wiednia, dało powód do mnóstwa różnorodnych wieści, zapewne jedne nad drugie mylniejszych, albowiem możemy zapewnić, że wzmiankowana depesza nie zawierała w sobie prócz wezwania do przyjazdu nic innego z czegoby wnosić można o celu powołania pomienionego jenerała.

— Z dniem 1 lipca wchodzą w wykonanie nowe przepisy tyczące się produkcyi i sprzedaży saletry, i zniesionym zostaje dotychczasowy monopol skarbowy tego artykułu.

— W Waitzen rozstrzelano w d. 25 b. m. dwóch znanych rozbójników, Szczepana Armanickiego i Jana Stupkę.

— Jen. maj. Mayerhoffer znany z wojny węgierskiéj, wysłany został jak donosi *Gaz. powsz. augsb.* przez rząd do Belgradu. Mówi on biegle po turecku i zna stosunki na wschodzie, bo dawniéj służył tam długi czas wojskowo. Rząd cesarski zdaje się chcieć się ograniczyć w obec wypadków wschodnich na najściślejszéj neutralności, a nawet nie wierzy w rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, gdyż ani wojsk nie wysyła na granicę, ani też nie czyni innych przygotowań zbrojnych. Owszem w ostatnich czasach rozpuszczono wielką liczbę żołnierzy na urlopy szczególnie z pułków węgierskich.

— Tyrol i Vorarlberg podzielonym będzie na 4 obwody: Innsbruk, Brixen, Trydent, Bregenz.

Rossya.

Dnia 12 czerwca udał się Cesarz do Kronstadt o $6\frac{1}{2}$ godzin drogi od Stolicy i oglądał tam połączoną flotę morza Baltyckiego.

Turcya.

Journ. de Const. zamieszcza w tłómaczeniu firman sułtański z dnia 6 czerwca, który Reszyd pasza minister spraw zagr. przesłał do wszystkich naczelników kościołów chrześciańskich na Wschodzie. Ustępy ważniejsze z tego firmanu są już znane, dosłowna zaś treść jego następująca: (na czele podpis własnoręczny Sułtana).

„Starać się trzeba zawsze i nieustannie, aby przepisy zawarte w moim wysokim rozkazie bez zmiany wykonywać, i należy się wstrzymywać od działania przeciwko nim. Za otrzymaniem mojego cesarskiego rozkazu wydanego do ciebie (imię patryarchy), który jesteś zaszczytem chrześciańskiego narodu i wybrańcem jego i przełożonych gminy Chrystusowéj (aby godność twoja długo trwała!) dowiesz się, że gdy najsprawiedliwszy Pan, wyłączny dawca wszystkich darów, moją wysoką cesarską osobę wyniósł do panowania i rozkazywania w Sułtanacie, dozwolił mi dostąpić wysokiéj godności Cesarza i Kalifa, i mocą swojéj boskiéj dobroci i nieskończonéj łaski (dzięki niechaj mu będą zato), tyle królestw, miast i rozmaitych klas poddanych, tyle narodów i sług złożył w pełne sprawiedliwości ręce mojego Kalifatu, za osobliwą boską rękojmią; — ja zawsze, w myśl tego co potrzebnem dla dobra Kalifatu i państwa, i co przystoi wysokiemu charakterowi Sułtanatu i panowania, odkad przy pomocy łaski boskiéj i wsparty dobrocią niebieską na cesarskim tronie siedzę, czynną moją opiekę wspaniale rozpościeram, a rząd mój cesarski również dowodzi niezmiennéj czujności mojéj, aby wszystkie klasy poddanych mojego państwa zupełnéj doznawały opieki, i aby dawnym zwyczajem cieszyły się nieprzerwanie zupełnym pokojem w pełnieniu obrządków swoich i swoich spraw duchownych stósownie do moich szczerych i przychylnych zamiarów i mojéj wyraźnéj woli. Ponieważ dobre następstwa i korzystne skutki tych rozporządzeń widocznie są uznane, przeto celem moich życzeń cesarskich jest, aby niektóre nadużycia, jakie w ciągu tego czasu przez lenistwo lub opieszałość mogły się wcisnąć, tak dalece całkiem uchylić, aby nigdy powtórzyć się już nie mogły. Chcę zatem i obstaję, aby szczególne duchowne przywileje kościołów i klasztorów w moich cesarskich krajach, tudzież przywileje posiadłości ziemskich, dóbr nieruchomych i innych miejsc religijnych od tych kościołów i klasztorów zawisłych; aby swobody i prawa służące podobnym domom modlitwy i osobom duchowym, przywileje i takież koncessye zapisane i zamieszczone w beratach zawierających w sobie dawne obowiązki patryarchów ich pełnomocnictwa, przywileje, swobody i koncessye udzielone duchowieństwu i wiernym poddanym państwa mego z narodu (tu imię właściwéj społeczności religijnéj), przez moich najjaśniejszych i wspaniałych przodków i przezemnie uznane, utrzymane były na zawsze niewzruszenie. Potwierdzając i ogłaszając na nowo moją wysoką cesarską wolę, wydałem tę dokładną i pełną sprawiedliwości Iradę, aby się do niéj stósowano, i aby wiedziano, że ci co niezgodnie z nią postępują, wystawieni będą na mój gniew cesarski. Właściwi urzędnicy otrzymali zawiadomienie, aby żaden z nich w potrzebie nie mógł się usprawiedliwić, gdyby coś z tego pominięto. Ponieważ zupełne i ścisłe wykonanie niniejszego jest moim cesarskim celem, przeto wysoki mój firman wydanym został przez mój cesarski Dywan dla potwierdzenia i obwieszczenia. Ty patryarcho po powzięciu tego do wiadomości, działać będziesz zawsze zgodnie z moim wysokim rozkazem i starać się o to i wystrzegać abyś na przeciw tego nie działał. Gdyby się coś zdarzyło, coby temu stanowczemu dekretowi przeciwném być miało, natedy masz się pospieszyć z doniesieniem o tem naszéj wysokiéj Porcie. Wiedz o tém i dawaj wiarę na moją cesarską cyfrę. Dan w końcu miesiąca Schabana 1269 (6 czerwca 1853) w téj stolicy Stambule.“

— Piszą z Konstantynopolu 16 czerwca do *Wanderera:* Przywiezione przez p. Bałabina a przez hr. Nesselrode podpisane ultimatum, było przedmiotem rozbioru na wielkiéj radzie w dywanie, na którym mieli udział wszyscy wyżsi urzędnicy i dostojnicy Porty. Po nader żywych rozprawach postanowiono znaczną większością odmówną przesłać odpowiedź, która zupełnie co do ducha swego zgadza się z tą jaką dano księciu Menszykowi. O skutku narad doniesiono Sułtanowi, a ten polecił ministrowi spraw zagranicznych zredagować odpowiednią notę do gabinetu petersburgskiego. Ponieważ hr. Nesselrode nadmienia w końcu swojéj noty, że Cesarz Mikołaj dla utrzymania przyjacielskich stosunków do Porty, uczyni wszystko na co mu jego godność pozwala, przeto podobnychże wyrazów użyto w końcu odpowiedzi tureckiéj. Nadzieje dyplomatów tureckich w pomocy rządów angielskiego i francuskiego wzmogły się jeszcze, albowiem parowce „Caradoc“ i „Chaptal“ przywiozły pełnomocnikom obu państw zachodnich, instrukcye bardzo dla Turcyi korzysnte, w których umocowano tak lorda Redcliffe jak i pana de la Cour, nie tylko do zachęcania gabinetu tureckiego w oporze, ale nawet w razie zajścia do bronienia nietykalności Porty wszelkiemi środkami jakie mieć mogą pod ręką. Floty obu państw, gotowe są do działania w połączeniu z flotą turecką przeciw flocie rosyjskiéj na Czarnem morzu, a serdeczne porozumienie Francyi i Anglii, tudzież zamiar ich wspierania Turcyi i utrzymania wszelkiemi siłami *status quo* nieulega wątpliwości. Reszyd pasza robi co może aby utrzymać tak korzystny stan sprawy; czyli mu się to jednak uda, czy Porta nieustąpi w końcu olbrzymowi północy, to niedługa przyszłość zapewne nie na szkodę Rosyi wykaże.

— Z księstw naddunajskich niepokojące wieści nadchodzą. Mówią, że jakiś kanclerz rosyjski (urzędnik poselstwa) p. Bottiano przemawiał tam za niepodległością Rumunów i Bułgarów. Nie można dawać wiary, aby Rosya używała podobnych środków, a jeśli się i tak dzieje, to zapewne bez wiedzy Cesarza, którego znana powszechnie lojalność nigdy nie zezwoliłaby na podobne intrygi. Być może, że tam działa propaganda panslawistyczna, a zanią czynią odpowiedzialnym gabinet petersburgski a nawet i Cesarza. Jeżeli Rosya wrazie wypadków skorzysta ze skutków téj agitacyi, to przecież nie można stąd wnosić, aby ją sama wywoływała, a to tém mniéj, iż użycie podobnych środków stoi w sprzeczności z konserwatywną dążnością gabinetu rosyjskiego i cesarskiego domu. Rosya zbyt dobrze to pojmuje, że nie należy igrać z rewolucyą i że zła to polityka tłumić ją na zachodzie a niecić na wschodzie, a wreszcie środki jéj wystarczają do przeprowadzenia swoich żądań bez pomocy tak niebezpiecznych sprzymierzeńców.

Kapu Kiaja Serbski zaniósł tu skargę na postępowanie niektórych ajentów agitujących na rzecz Obrenowiczów. Stara to polityka Serbów narzekać na Austryę, jeżeli chcą podburzyć Bułgaryę lub Serbię. Spodziewają się wymusić tym sposobem koncessye na Turcyi, którychby inaczéj nieuzyskali. Dla czego wszakże mieszają do téj sprawy Austryę, tojest nieodgadnione, lubo fakt prawdziwy. P. Simicz następca Garaszanina oświadczył paszy belgradzkiemu, że Serbia usunąć się pragnie z pod wpływu rosyjskiego. Zarazem naród serbski pragnąłby, jak w oświadczeniu tem stoi, uniknąć wszelkiego wpływu obcych mocarstw tak Austryi jak Anglii i Francyi. Ajent serbski w Paryżu p. Pietrowicz otrzymał nakaz zakupienia broni w Metz i Liège. Do takiego zakupna broni upoważniona jest Serbia pismem Fuada Effendego. Następnie p. Pietrowicz uda się do Petersburga, dokąd ma listy polecające do wielu wysokich osób.

— Statek z Galaczu nie nadszedł jeszcze. Ujścia Suliny tak są zawalone statkami rosyjskiemi, że ani podobna się między niemi przecisnąć. Wszyscy muzułmanie w całém państwie otrzymali zakaz wyprowadzania bydła do Rosyi, tudzież wywożenia zboża do portów rosyjskich. Wrazie przekroczenia nastąpi konfiskata całéj przesyłki na rzecz magazynów wojskowych. Podobne środki są konieczne, ale tamują wolny ruch handlowy i sprowadzają drożyznę, która się już uczuwać daje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 lipca Od kilku dni codziennie pojawia się burza o jednéj godzinie, to jest około 4téj popołudniu, wczoraj wszakże aż trzy razy ponawiały się grzmoty z ulewą. Grad wielkości orzechów tureckich z gwałtownym deszczem połączony, musiał wielkie poczynić szkody w zbożu, jeżeli na szerokiéj przestrzeni panował. Onegdaj wicher straszliwy nakształt trąby powietrznéj poniósł chmury gradowe za Igołomię do Królestwa polskiego, a w Krakowie narobił tylko nieco szkód w szybach.

— W dniu wczorajszym utonęła jakaś kobieta na Podgórzu, a w Krakowie tonęło parę dzieci ale je wyratowano.

— W Warszawie używają wyrazu niedawno ukutego „Nosigrosz“ na oznaczenie „Porte-monnaie.“ Czyż w miejsce składania wyrazów na wzór języków obcych czego nasz nieznosi, nie byłoby lepiéj przywrócić zarzucony już wyraz „Mieszek“, który trafnie maluje przedmiot?

— Jakoś w połowie czerwca przyjechało do Poznania dwóch urzędników sądowych ze Szremu w celu popełnienia oszustwa. Z bióra swojego wydobyli oni oryginalny dokument złożony w procesie, jako dowód należytości 2000 talarów od strony pozwanéj. Jeden z nich przybrał nazwę synowca powódki i sfałszował cessyę na swoje imię, potwierdzoną przez rząd szremski. Dokument ten chciano sprzedać żydowi za 1500 tal. Ten oznajmił, iż zanim nabędzie akt na własność, poinformować się

musi w szremskim sądzie, ale mniemany synowiec niechciał sprzedaży aktu zwlekać. Okoliczność ta wzbudziła podejrzenie w kupującym, który doniósł policyi, i ta przytrzymała oszustów. Zamiarem ich było dostać pieniędzy na podróż do kopalń złota do Australii.

— Dnia 15 sierpnia sprzedanym będzie drogą licytacyi, lecz pojedynczemi sztukami, zbiór monet i medali należący do biblioteki miejskiéj w Lipsku. Katalog rozesłany po księgarzach zawiera przeszło 10 tysięcy numerów. Znajdują się tam monety greckie i rzymskie, między ostatniemi wiele złotych nader rzadkich egzemplarzy, jak np. Konstancyusza Chlora i Gracyana. Średnie wieki reprezentowane są licznie, mnóstwo też późniejszych monet i medali, a pomiędzy niemi niektóre polskie lub do historyi polskiéj odnoszące się, dla tego zwraca się tu uwagę zbieraczy polskich monet.

— Dnia 19 czerwca zgorzała połowa miasta Gräfenthal pod Rudolstadtem. 250 domów leży w gruzach. Garbarz, który zbankrutował zapalił dom swój z rozpaczy i w łeb sobie strzelił, a z jego domu ogień szeroko się rozpostarł.

— W węgierskim teatrze w Peszcie dawano przed kilką dniami po pierwszy raz „Lady Tartuffe." *Pesth-Ofn-Ztg* donosi, iż rozbiór i ocenienie téj sztuki na inny raz sobie zostawia, bo koniec jéj był trochę za ciemny. Rzeczywiście, w ostatnim akcie zagasł nagle świecznik gazowy i publiczność po omacku musiała się z sali wydobywać.

— Dnia 20 czerwca popołudniu powstał nad jeziorem Kostnickiem nagły wiatr, który potém przeszedł w burzę i po wielu miejscach szkody zrządził, ale pod wieczór powietrze się uciszyło i całą noc deszcz lał strumieniami, mimo tego, że barometr wzniósł się w górę. Nazajutrz popołudniu kiedy się rozjaśniło, ujrzano góry pod Appenzell i Toggenburg pokryte śniegiem, a to nietylko wyższe ale nawet pomniejsze wzgórza, gdzie goście na żętycy bawią.

— *Gazeta Tryestska* donosi, że w nocy z dnia 1 na 2 maja straszne trzęsienie ziemi zniszczyło do szczętu miasto Szyras w Persyi. Dziesięć tysięcy ludzi miało w gruzach śmierć znaleść, a w skutku tego obawiają się zarazy z tylu ciał niepogrzebionych.

— Dnia 14 czerwca od godziny 7éj rano zaczęły ciągnąć przez Smyrnę niezmierne massy szarańczy od morza, tak, iż światło dzienne przyćmione było. Chmura ta ciągnęła przez 3 godziny i posunęła się ku stronie północno-wschodniéj. Miliony tych owadów znużonych długim lotem zaległo ulice miasta na stopę wysoko, i trzeba było zamykać drzwi i okna mieszkań; dużo ich padło w rezerwoary zasilające miasto wodą, tak, iż na długi czas wody téj pić nie będzie można. Morze całe na brzegach pokryte milionami zatopionych szarańczy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 1go do 2go lipca: Michał Miklossy z Eperies. Władysław Skarzyński z Bochni. Eleonora Rybicka z Tarnowa. Wincenty Danek z Sambora. Karol Kowalski z Sącza. Emanuel Beranek z Warszawy. Jerzy Augustyn z Olbersdorf. Emanuel Wideński z Wrocławia. Bolesław Wysiekierski z Warszawy. Berski wraz z żoną z Polski. Goławzewski z Jasła. Władysław i Jan Kanty Łopacki z Bochni. Jan Stojowski z Jasła. Kazimierz Łempicki z żoną z Polski.

Wyjechali: Stanisław Rozmanit do Bochni. Franciszek Klipanowski. Franciszek Dokonał do Lwowa. Józef Nowicki do Gdowa. Józef Fedorowski do Lwowa. Teofil Łętowski do Gorlic. Jan Zacharyaszewicz do Radymna. Aleksander hr. Stadnicki z żoną do Kozienic.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 1 lipca. Dowóz zboża dziś średni, ale zawsze jeszcze nie do mniejszych się liczący, bo między 2 i 2½ tysiącami korcy dowieziono. Kupujących z gór i Wadowickiego zawsze dużo, i sprzedaż ze wszystkich gatunków szła dobrze i spiesznie. Na pszenicę nawet znaleźli się kupcy z gór po małéj ilości, ale żyto i jęczmień jak od dawna ciągle kupowane chętnie. Wszystko zboże z targu wykupione, a nawet lepsze żyto brane z wsypek, ale ceny nie zmieniły się bynajmniéj. Żyta sprzedano 800—1000 korcy po 6½, 6¾, 7 złr. Pszenicy 5—600 korcy po 7½, 7¾, 8 złr., za wyborowe ziarno 8½, 8¾ płacono. Jęczmień w stosunku jak we wtorek mniéj pokupny, ale prawie wszystek z wozów (4—500 korcy) sprzedany po zwykłéj cenie. Owies więcéj dziś szukany i płacony po 10—15 kr. na korcu wyżéj. W polu tak zboże jak ziemniaki stoją pięknie i jeżeli nie będzie zmian gwałtownych atmosferycznych lub wielkich gradobić, będzie się można nader pięknych i wczesnych zbiorów spodziewać.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski 2go lipca. Banknoty austryac. żądają 96, płacą 95¾. — Pruski kurant ż. 102, pł. 101⅓. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104½ pł. 104. Cwancygiery stare ż. 103¾ pł. 103½. — Imperyały ż. 34 12, pł. 34 5. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 26, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie żądają 98½ pł. 97⅚. — Listy Zastawne galic. ż. 93½ pł. 93.

Kurs lwowski z dnia 27go czerwca. Dukat holend. 5 złr. 8 kr. Dukat ces. 5 złr. 12 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 59 kr. — Rubel ros. 1 złr. 43½ kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17½ kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 30 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 91 złr. 30 kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. — — Żądano złr. — kr. —

Kurs wiedeński z dnia 1go lipca. — Metaliki 94. — Nowa pożyczka. 83⅞. — Akcye Banku wied. 1409. — Akcye kolei żel. szl. 222¾. — Agio od złota 15⅜, od srebra 9⅜.

Kurs wrocławski z d. 1go lipca. — Banknoty austryack. 93 7/12 ż. Banknoty polskie 98½ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 95¾ d. — Listy zastawne poznań. 4% 104¾ ż., dto 3½% 98⅔ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94¼ d.

URZĘDOWE.

N. 2530. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (672)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora wzywa wszystkich mających prawa do spadku po śp. Wiktoryi Czechowéj składającego się, między innemi z realności pod L. 159 w mieście Podgórzu Galicyi c. austryackiéj, cyrkułu Bocheńskiego położonéj, tudzież z summy 3800 złp. na realności N. 73 w Gm. VII. zahipotekowanéj, aby się w terminie 3ch miesięcy z prawami swemi zgłosili i takowe wykazali, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się spadkobiercom: Kunegundzie Mączeńskiéj, Janowi Fuchs, Maryi z Mączyńskich Kremerowéj, Tekli z Maczeńskich Sedelmajerowéj, Julii i Ludwice i Maciejowi Mączeńskim, Maryi Czechowéj, Ksawerze Bugajskiéj, Józefowi Mączeńskiemu, Józefowi Czech, Tomaszowi Czech, Floryannie z Mateckich 1go ślubu Soświńskiéj, 2go Achingerowéj, tudzież Józefowi i Onufremu Dzianottom, jak również Zofii Sobieniowskiéj, stósownie do przepisów przyznanym będzie.

Kraków dnia 17 czerwca 1853 roku.

(2-3) Prezes c. k. Trybunału Majer. — Z. Sekr. W. Płonczyński.

N. 3220. SĘDZIA C. K. TRYBUNAŁU (697)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Komissarz upadłego handlu Nachmanna Gottlieba.

Postępując w duchu art. 40 k. h. ks. III., wzywa wierzycieli upadłego handlu Nachmanna Gottlieba, ażeby się w dniu 6 sierpnia r. b. o godzinie 3 popołudniu w domu władz sądowych przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 w sali posiedzeń c. k. Trybunału wydziału III. osobiście lub przez pełnomocników, przed podpisanym jako Komissarzem tegoż upadłego handlu stawili — celem ustanowienia potrójnéj listy Syndyków tymczasowych c. k. Trybunałowi handlowemu do zamianowania przedstawić się mających.

Kraków 24 czerwca 1853 r. (1-3) A. Gubarzewski.

N. 429. **OBWIESZCZENIE.** (680)

Dyrekcya ogólna Szpitali miasta Krakowa.

Obwieszczeniem z dnia 2 b. m. i r. do N. 371 wydaném, Dyrekcya ogólna podała do wiadomości powszechnéj, iż na dniu 20 czerwca r. b. odbędzie się w jéj biórze licytacya przez deklaracye opieczętowane, na wypuszczenie od dnia 24 t. m. i r. w 12sto-letnią dzierżawę folwarku wsiów Rączna i Jeziorzany Szpitala Śgo Łazarza własnych, z zabudowaniami gospodarskiemi, gruntami, ogrodami, łąkami i innemi przynależytościami, w obwieszczeniu tém wzmiankowanemi, od ceny złp. 4003 in plus tytułem rocznego czynszu ustanowionéj. Gdy w terminie do odbycia téj licytacyi oznaczonym, nie zgłosił się, nikt z chęcią licytowania rzeczonéj dzierżawy od ceny powyżéj ustanowionéj, przeto Dyrekcya ogólna odnośnie do rozporządzenia Rady Administracyjnéj pod dniem 23 b. m. i r. do N. 9974 wydanego, nowy termin do téj licytacyi w Biórze jéj na dniu 6 lipca r. b. od godziny 11téj do 1éj z południa odbyć się mającéj, oznacza; w którym życzący sobie téj dzierżawy, w miejscu powyżéj wymienioném, składać mogą deklaracye swoje niżéj ustanowionéj na pierwszym terminie ceny złp. 4003 tytułem czynszu rocznego, Vadium zaś złp. 1000 na pewność złożonéj deklaracyi w Kassie głównéj Szpitala Śgo Łazarza. Przyczém Dyrekcya ogólna oznajmuje, iż najkorzystniejsza dla Szpitala deklaracya, na przyjęcie zasługiwać będzie; o innych zaś warunkach dzierżawy, w miejscu gdzie licytacya odbywać się ma, każdego czasu w godzinach kancelaryjnych wiadomość powziąść można. — Kraków d. 25 czerwca 1853 r.

(3) Prezydujący Majewski. — Sekretarz Tyralski.

N. 47. C. K. SĄD POKOJU (411)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Pawle Zbroi włościaninie z wsi Zastowa położonego, w domu N. 16 i gruntu pod pozycyą 5 Tabelli zapisanego składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy 3ch zgłosili się, po upływie bowiem zakreślonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającemu się Janowi Zbroi jako dziedzicowi testamentowemu całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 3go marca 1853 roku.

(2-3) L. Rudowski, sędz. p. — W. Korczyński.

Obwieszczenie.

We wtorek dnia 5 lipca b. r. o godzinie 11éj przed południem, w Kazimierzu w ulicy Wolnica, sprzedany zostanie w drodze sądowéj kram czyli jatka drewniana do sprzedaży wiktuałów z drzwiami, okiennicą, dachem przykryta, obok domu N. 11 stojąca — za gotową zaraz zapłatę. Chęć kupna mający, ma złożyć na Vadium złp. 15 przed licytacyą na ręce podpisanego.

Kraków dnia 27 czerwca 1853 r.

(698) Skorczyński, c. k. komornik sądowy.

Inseraty.

Ostatnie wiadomości.

Wieczorny dodatek *Lloyda* donosi ze Lwowa 28go z. m. iż poprzedniego wieczora przyszła tam wiadomość z Jass **o wejściu Rossyan do Księstw Naddunajskich**, i domy handlowe przesłały ją telegrafem do Paryża i Londynu. Wiadomości do Lwowa dochodzą z Odessy nie zawsze pewne, a ztąd po gazetach dużo mylnych lub przedwczesnych nowin. Rossyanie mieli trzema drogami wejść do Księstw ale dopiero wtedy skoroby Francya oświadczyła iż tak jak Anglia wkroczenia tego nie poczyta za *casus belli*. Książę Menszykow dowodzi całą siłą lądową i morską, ale nie przebywa dotąd przy armii, a dowódzcy 4go i 5go korpusu korespondują nieustannie z księciem Paskiewiczem.

Journal de Constantinople mówiąc o odrzucaniu żądań Rosyi w ostaniém ultimatum zawartych, pisze te słowa: „Reszyd basza oddał mu (panu Argiropulo) odpowiedź Porty zredagowaną w wyrazach uprzejmych i najprzyjaźniejszych usprawiedliwiających ważne powody godności prawa i niepodległości, które niepozwalają na to, aby Dywan na ponowione w nocie hr. Nesselrodego żądania dworu petersburgskiego przystawał, i oznajmiono tam jak utrzymują, iż w zapowiedzianém w téj nocie przejściu granic przez wojska rosyjskie w razie wzbraniania się Porty, rząd Sułtana w przykréj znalazłby się konieczności, upatrywać *wypowiedzenie wojny*." Korespondencya austryacka mówiąc o tém samém, nietraci nadziei utrzymania pokoju tak jak i powyższy dziennik półurzędowy turecki i zwraca na to uwagę, iż mimo zerwania stosunków dyplomatycznych, rosyjska kancelarya handlowa pozostała w Stambule.

Wanderer donosi, że bogatsze rodziny chrześcian wynoszą się z Konstantynopola.

Gazeta Tryestska pisze, iż lord Redcliffe odebrał 16go czerwca wiadomość, że połączone floty angielska i francuzka, pierwsza z 700 działami i 8000 ludźmi, druga z 900 działami i 10,000 ludźmi, stanęły w przystani Beszika i oczekują posiłków.

Depesza z Paryża 30go czerwca donosi, że admirał La Susse zastąpi admirała Hamelin w lewanckiéj flocie.

Feldm. hr. Gyulai i feldm bar. Steiningen udali się do Petersburga, jak pisze *Koresp. Austr.*, czyniąc zadosyć żądaniu Cesarza Jmci Rossyjskiego, który upraszał N. Pana o przysłanie kilku wyższych oficerów do wielkiego obozu. *Gazeta Szląska* przywiązuje zaraz do tego interes pośrednictwa w sporze z Turcyą.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
1	2	27" 3''' 318	+ 23° 8	6'''. 60	wpłwschodni słaby	pogoda z chmurami	o 6. grzm. i błyskaw.	+25°8	+13°6
"	10	" 2 819	+ 15° 8	6 68	wschodni "	pochmurno	grad i deszcz.		
2	6	" 3 080	+ 14° 9	6 20	zpłzachodni "	"	w nocy deszcz		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Chaplicki, zarządzca drukarni.